

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszt administracyjnej wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnośnienie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie: z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedynczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godz. 8-tej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. — **Nekrologia:** za jeden wiersz 15 kop. — **Zwyczajne ogłoszenia:** za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. — **Małe ogłoszenia:** za jeden wiersz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1 1/2 kop. — **Przewodnik adresowy:** za 1 wiersz rocznie rs. 30. — Z wyjątkiem „Reklam” i „Nekrologów”, ogłoszenia podawane być winny dnia poprzedniego, mianowicie do wydania porannego najpóźniej do godz. 2-ej w południe, a do wieczornego do godz. 8-ej wieczorem.

KALENDARZ

Na dzień 6-ty kwietnia (piątek): św. Wilhelma Op. i Celestyna P.

Widowiska: Teatr wielki: „Mazepa”. — Teatr rozmaitości: „Starzy kawalerowie”. — Teatr mały: „Boccaccio”. (Godz. 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Budowa składów zbożowych na Pradze** jest już na ukończeniu. Składy, jak wiadomo, znajdują się o kilkaset kroków od stacji i dworca kolei terespolskiej. Wjazd do nich urządzony został od strony ulicy Brzeskiej (nowo otwarta arterja komunikacji pomiędzy dworcem terespolskim i ulicą Żabkowską) wzdłuż nasypu, który już jest zbudowanym, lecz czasowo zajęty został przez szyny do przewożenia materiałów budowlanych. Składy stanowią podłużny czworobok, w środku którego znajduje się wąskie podwórko. Do ładowania zboża na wozy z górnych pięter buduje się winda, wzdłuż zaś bocznych pawilonów przeprowadzone zostały szyny, oddzielające się od głównej stacji kolei terespolskiej. Z dniem 1-ym czerwca składy będą zupełnie wykończone.

— **Wagony sypialne.** Zarząd drogi żelaznej pruskiej wschodniej zawiadamia, iż od dnia 15-go maja r. b. opłata za miejsca w wspomnianych wagonach pobierana będzie w następującej wysokości: z Warszawy do Bydgoszczy w klasie I-ej marek 7, w kl. II-ej m. 6; z Warszawy do Berlina w kl. I-ej m. 10, w kl. II-ej m. 8.

— **Obowiązki lekarzy miejskich** nie były dotychczas ściśle określone. W tym celu w zarządzie p. oberpolicmajstra opracowywana jest szczegółowa instrukcja mająca na przyszłość obowiązywać wszystkich lekarzy miejskich.

— **Na mocy reskryptu p. ministra oświecenia,** nadzwyczajny profesor dr Henryk Łuczkiwicz mianowany został zwyczajnym profesorem wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim.

— **Polemika.** Otrzymujemy następujące pismo: „Szczególnie panie redaktorze! Znaczną część onegdajszej „Kroniki powszechnej” poświęca p. W. Ski-

ba argumentacji, mającej na celu wyjaśnienie, iż słowa jego o „nowej i młodej moralności” (w art. „Gorączka złota”) nie były bynajmniej wymierzone przeciwko teorii Darwina i darwinistom. Autor cytując przytem kilka zdań z ostatniej mojej broszury i zgadzając się na nie, utrzymuje w konkluzji, że jego punkt widzenia jest zupełnie z moim identyczny. Tożsamości tej jednak dopatrzeć się nie mogłem i muszę przeciwko niej zaprotestować. Kardynał różnicę pomiędzy pojęciami wyrażonymi w „Gorączce złota” a moimi stanowi ten fakt, że p. W. S. przedstawił wspomnianą teorię jako *causam efficientem* czynów niemoralnych, kiedy ja, w broszurze cytowanej, mówię tylko o *falszywym tłumaczeniu* czynów niemoralnych (wynikłych z innych przyczyn), o ich *bezzasadnym pozorowaniu* teorią Darwina. Najlepiej to uwydatnia ustęp o wpływie teorii (jakichkolwiek) na czyny, którego jednak p. W. S. nie wziął w rachunek. Stanowiska więc nasze są zasadniczo różne i to, co powiedział autor „Gorączki złota”, jest właśnie tezą, przeciwko której walczę w mojej rozprawie. Ponieważ bardziej szczegółowy wywód moich pojęć byłby na tem miejscu niemożliwym, więc interesujących się tą kwestją odsyłam do „Teorii Darwina w stosunku do nauki i życia”, a specjalnie do rozdziału: „Darwinizm i moralność”. Z poważaniem Bronisław Rejchman.” — Zamieszczając powyższe pismo zamierzamy polemikę w tej kwestji, gdyż zdaje nam się, iż toczy się tu walka tylko o słowa. Autor artykułu „Gorączka złota” nie uważał teorii Darwina za *causam efficientem* popełnianych przestępstw, uważał tylko, iż przestępstw ułatwia to walkę z sumieniem, gdy znajdują gotowe usprawiedliwienie w teoriach moralności na podstawie walki o byt opieranych. *Przyp. red.*

— **O Rafaelu.** Prawdziwą uczcą duchową dla miłośników sztuki był wczorajszy odczyt o Rafaelu w salonie artystycznym Ungra. Miejsce i czas, rzecz można, nadawały już same przez się, odpowiedni nastrój licznie zgromadzonej i wyborowej publiczności, uspasabiała ją niejako do skupienia całej uwagi na słowa sz. prelegenta, będące echem obchodzonego w tych dniach właśnie jubileuszu nieśmiertelnego mistrza. Prof. Struve nie mógł oczywiście objąć w zakresie jednej na odczyt poświęconej godziny,

szczególnej i wyczerpującej charakterystyki olbrzymiej działalności tego, który, jak się wyraził, „w epoce mistrzów odrodzenia królował bez berła i korony”, umiejętnym jednak ugrupowaniem faktów i jedynym orzeczeniem najwybitniejszych momentów jego artystycznego rozwoju dał nam jasne wyobrażenie o tem kim był Rafael, co działał, jak szerokie widnokręgi objął jego wyjątkowy geniusz. Życie mistrza z Urbino nie obfituje w dramatyczne przejścia, w osobliwsze koleje — żył bez walk i wielkich cierpień, a to co nazywamy w życiu szczęściem i powodzeniem uśmiechało mu się od pierwszego wystąpienia... Z Urbino, gdzie syn ubogiego malarza kształcił się pod kierunkiem ojca, w obiorze zawodu nie spotykając przeszkód udaje się do Peragji, by tam pierwsze, pod okiem koryfeusza umbryjskiej szkoły tworzyć arcydzieła. Rozgłos otacza wreszcie imię młodego artysty — wkrótce sława i protekcja wynoszą go na wyjątkowe wśród wszystkich współczesnych mistrzów stanowisko i tylko olbrzymia praca pozwala mu dokonać dzieł powierzonych. Pod tym względem równać się może ów żywot chyba z kolejami życia Götthego. Zawsze waleś, kobiecą delikatnością i nerwowym temperamentem obdarzony od natury umiera wreszcie Rafael z wycieńczenia sił u zenitu sławy, otoczony czcią i uwielbieniem w 37-ym roku życia. Ukochani przez bogów umierają młodo... Osobliwie atoli potężnego ducha zaklął Bóg w to waleś ciało! Przy niezmierniej łatwości i swobodzie tworzenia często idącej w parze z pobieżnością, niezwykłą przy tak sprzyjających rozwojowi talentu warunkach zewnętrznych i wewnętrznych, rozwija Rafael energję i siłę charakteru. W ciągu krótkiego swego życia tworzy nieustannie i kończy wszystkie utwory — wytrwałość i spokój ducha idą u niego w parze z niezrównanym mistrzostwem wykonania szybko rodzących się najwznioślejszych pomysłów. Przytem każde swoje dzieło kocha gorąco, łącząc szczególniej w ostatnich utworach abstrakcyjną rozważę z płynącym prosto z serca uczuciem. W rozwoju jego artystycznym odróżniają zwykłe trzy fazy. Pierwsza obejmuje lata spędzone w Perugji, gdzie zostaje pod wpływem umbryjskiej szkoły, w której utworach przeważnie przebiega się kontemplacja, wiara naiwna, miękkość i wdzięk, gdzie pierwsze swe tworzy obrazy jak „Trójca św.”, „Madonna del-

12)

WOJNA SIEDMIOLETNIA.

HUMORESKA

przez

Włodęgo Skibę.

(Dalszy ciąg.)

— Powiedz mi, Reniu, co ty myślisz?... — mówiła pani prezydentowa — albo lepiej nie, nie mów mi nic, żebyś mnie nie zmartwiła i nie zgryzła. Ja ci zawsze mówię, że panna na to jest panna, żeby za mąż poszła i że lepiej jest nie iść za mąż, niż dostać męża takiego niezdare jak mój August. A ty nie i nie. Oświadcza się jeden, drugi, trzeci, nie wiem już który, a ty nie!...

— Nie nie, proszę mamy, tylko odmawiam — odpowiedziała z smutnym uśmiechem piękna Renia.

— Wielka różnica!... — wzruszała ramionami matka — zresztą rób jak ci się podoba, tylko mi powiedz dopóki tego będzie?...

— Już niedługo, proszę mamy.

— Niedługo?... proszę!... cóż to rozumiesz przez niedługo: dziesięć lat, czy dwa tygodnie?...

— Albo ja wiem, proszę mamy!... — wdychała prezydentówna.

I machinalnie brała do ręki książkę, a książka wi-
dać często otwierana w jednym miejscu, otwierała się sama za poruszeniem na karcie zawierającej wy-
raz:

„Traktat w Hubertsburgu 15 lutego 1763 roku.”

Takie ociąganie się z zamążpójściem pięknej Reni było dla jej matki tem większym źródłem umartwienia, że nie nie wiedziała o terminie danym Fryderykowi i o przyjętych względem niego przez burmistrzównę zobowiązaniach siedmioletnich. Pomi-
mo zaufania, jakie miała do matki, Renia trafnie odgadła, że zwierzenie pani prezydentowej takich tajemnic wywołałoby straszną burzę. Matki zbyt dobrze wiedza z doświadczenia jak krótkotrwała jest młodość, a żeby miały pozwalać córkom na pozostawianie jej przez całe siedmioletnie odlegiem.

Dla pani Sasickiej zatem Fryderyk jako konkurent wcale nie istniał. Wiedziała o nim tylko jako o przyjacielu i korespondencie córki, który się z nią bawił w wojnę siedmioletnią, tak jak za owych czasów kawalerowie z pannami każdego roku grywali w zielone, a niewinna ta gra żadnych za sobą nie pociągała konsekwencji... Gdyby Horewicz chciał się ubiegać o rękę pięknej prezydentówny, to przedewszystkiem postarzałby się częściej bywać w miasteczku. Tak sobie przynajmniej wyrozumowała pani Sasicka, która romansów prowadzonych na tak odległy dystans i rozwiniętych na całe lat szeregi nie pojmowała wcale.

Siedmioletnie jednak, jakkolwiek długie, zbliżało się już ku końcowi... Nadchodziło na pozór przedzie-
niż się można było spodziewać, gdyż przypadało w czasach, w których puls społeczeństwa szybszym uderzał tętnem i nie brak było wstrząsających wrażeń...

Od kilku już tygodni piękna Renia nie miała od Fryderyka żadnego listu. Ostatni, pisany w połowie stycznia, był bardzo obszerny a serdeczny i gorący

jak nigdy. Bohater nasz w tym liście po raz pierwszy dopiero nie pozwolił sobie żadnego żartu, żadnego sarkastycznego dowcipu, a nawet... nawet żadnej wzmianki o palikach i Szlasku. Zdawało się, że innym wzrokiem zaczął patrzeć na świat, że ma przed sobą jakieś wielkie plany, że stanął w jednym z punktów wytycznych drogi swojego życia, że zdecydował się już na krok, który miał tej drodze nadać nowy kierunek...

I widocznem było, że z powyższej decyzji był zadowolony i szczęśliwy...

Nie pisał dokąd udać się zamierza, ani jak długo zabawi. Wspominał tylko, że niedługo już zostanie w miejscu w którym przebywał, że nie będzie mógł czekać odpisu swojej drogiej korespondentki i że jej nie może przesłać swego adresu, bo nie wie gdzie mu wypadnie przebywać, wie tylko o tem, że wkrótce miejsce jego pobytu będzie musiało się zmienić...

Marja Teresa rozczytywała się w tym liście, który jej więcej sprawiał rozkosz, niż wszystkie poprzednie. Ale z tą rozkoszą mieszała się boleść i trwoga, jakaś nie dająca się wysłowić obawa, jakiś nieokreślony a gorączkowy niepokój. W liście tym było dla niej więcej niż mogły powiedzieć słowa, — była zupełna metamorfoza człowieka. W tych kilku kartkach zaczynała widzieć Fryderyka takim, jakim go choć raz w życiu ujrzyć pragnęła...

List ten ostatni, do którego codziennie wracała, miał jej wystarczyć na czas długi, lecz nie wystarczał. Był tylko codziennym przypomnieniem, że nie było dalszych wieści o tym, ku któremu teraz z większą niż kiedykolwiek gwałtownością rwała się jej serce...

la casa Colonna", „Koronowanie N. M. P.", „Zaślubienie Marji Panny" i inne, odznaczające się prostotą, symboliką, konwencjonalnością, przeświecające jednak pierwowzory najwybitniejszych szkoły umbryjskiej przedstawicieli. W drugim okresie, florenckim, Rafael wchodzi w świat prawdy życiowej i rzeczywistości dotyka—zbliża go do ziemi i do życia wpływ arcydzieł Leonarda da Vinci, Michała Anioła i Fra Bartholomea. Genjusz jego potężnieje, nabiera mękości—w utworach z tego czasu przebiega się ruch dramatyczny i wyrazistość, słowem bardziej realistyczne traktowanie i pojmowanie przedmiotu miarkowane zaczyna ów idealizm, który jednak do końca pozostaje najwybitniejszą cechą twórczości Rafaela. Wreszcie, w ostatnim rzymskim okresie dosięga wybitności, świat klasyczny staje przed nim otworem, humanitarnych dążeń czasu staje się jednym z najwybitniejszych zarazem przedstawicieli, tworzy „Disparata", w której świat zadziwia iście dantejską głębią pomysłu, w „Madonnie sykstyńskiej" wiela najwznioślejsze pojęcie boskości, w „Przemienieniu na górze Tabor" stwarza gloryfikację chrześcijaństwa. Zmuszeni tylko, ograniczamy się na tem pobieżnym streszczeniu nader pięknego wykładu prof. Struvego, będącego wzorem traktowania popularnie tak mało do tego nadającego się przedmiotu. Publiczność, jak rzadko, wysłuchaniem odczytu i gorącym oklaskiem nagrodziła sz. prelegenta, my dodajemy nadto słowo wdzięcznego uznania dla tych, którzy tak sympatyczną i pożyteczną zgotowali nam uroczystość rafaelowską...

— **Teatr.** „Aida" przedstawiona była wczoraj ze współdziałaniem pani Vinci w roli Amneris i pana Wołoszki, który śpiewał partję Radamesa. Pani Vinci ma głos dość dźwięczny w wyższym rejestrze, frazesa więc na wysokich nutach nie były pozbawione pewnej dramatycznej siły. Ponieważ jednak partja Amneris oparta jest przeważnie na niższych rejestrach, w których głos pani Vinci szwankuje, więc całość pozostawiała wiele do życzenia—tem więcej że pani Vinci jest słabą aktorką. Co do pana Wołoszki, dostrzegliśmy widoczne znużenie w głosie śpiewaka, który w początku swego zawodu władał dość czystym i sympatycznym tenorem. Nie wiemy czemu to przypisać, ale zaszła np. w p. Wołoszce niekorzystna zmiana w emisji głosu, który wychodzi naprzemian to ze ściśniętego gardła, to znów ma otwarte a bezdźwięczne brzmienie tak zw. „białego głosu". W ogóle zaś partja Radamesa zdaje się przechodzić zasoby wokalne p. Wołoszki. Pani Brajninowa w partji Aidy i p. Wierzbicki jako Aminatus zbierali wczoraj oklaski.

— **Ko'porterja** książek i pism periodycznych nie była dotąd należycie wyzyskana, zwłaszcza na prowincji. Jak do tej pory jedynymi ko'porterami byli węgry roznoszący towar wszelakiego rodzaju, a między nimi takie broszury, jak „Historja o Magielonie", „Rinaldo-Rinaldini" itp. elukubracje pisane okropną polszczyzną, a często i treści bardzo dwuznacznej, nawet wprost dla prostaczków szkodliwej. Otóż zaległe pole ko'porterji zostanie obecnie zajęte przez tworzącą się spółkę, która z odpowiednim kapitałem otworzy przedsiębiorstwo na wielką skalę. Zadaniem spółki będzie ko'porterja nie tylko w cha-

tach włościańskich ale i we dworach, oraz w mniejszych miastach i osadach.

— **Felczerzy wyznania mojżeszowego**, nie mogąc doczekać się połączenia ze zgromadzeniem chrześcijańskim tegoż fachu, wystąpili obecnie z prośbą o pozwolenie utworzenia własnego zgromadzenia. Głównym motywem tegoż żądania jest potrzeba zabezpieczenia losu wdowom i sierotom po felczerach nie należących do zgromadzenia pozostałych, a które z żadnych prerogatyw innym zgromadzeniom przysługujących korzystać nie mogą.

— **Wiosna tegoroczna** dziwnie spóźniona, powiada *Ogrodnik polski*, nie powinna napełniać ogrodników obawą o urodzaj. Przeciwnie, doświadczenie uczy, iż po późnych wiosnach następują gorące lata, a tak suma ciepła wyrównywa sumie tegoż w latach wczesnych ale pochmurnych i dżdżystych. Uplyniona zima nie poczyniła szkód w drzewach; nawet delikatne odmiany gruszy wcale nie cierpiały. Co dziwniejsza, zapomniane, nieokryte brzoskwinie i róże, również ocalały. Nawet oczka róż przez nieuważę niezadołowane w jesieni widzieć można nieuszkodzone. Pączków kwiatowych ilość ogromna, więc jeżeli pora kwitnienia wypadnie pogodnie, możemy się cieszyć nadzieją dobrego urodzaju owoców.

— **Szczęśliwa rodzina!** Niedawno jedna z rodzin zamieszkałych w Warszawie w jednym czasie wydała za mąż trzy córki, równocześnie trzej jej synowie wstąpili w związki małżeńskie. Dziwnym zbiegiem okoliczności, tak siostry, jak bracia, należący do kościoła ewangelickiego, połączyli się dożgonnym węzłem z rodzinami wyznania rzymsko-katolickiego.

— **Magik Roman** ukazać się ma w przyszłą sobotę publiczności warszawskiej.

— **Za gruby żarcik...** W dniu 1-ym kwietnia p. M. odbiera przez listonosza list z Lublina, w którym jakiś jegomość nieczytelnie podpisany donosi, iż ojciec pana M., zamieszkały w hrubieszowskim, przybywszy do Lublina, nagle w hotelu zachorował i wyzywa syna do siebie. Jakkolwiek mistyfikacja była niezręcznie pomysiana, gdyż w podobnych wypadkach nikt nie pisze lecz telegrafuje, przecież p. M. bezzwłocznie wybrał się do Lublina, gdzie się naturalnie o mistyfikacji przekonał. Niesmaczny żartowniś, pomimo zabiegów, dotąd nie został odszukany.

— **Zemsta złodziei.** Wczoraj znaleziono na Pradze Jana D., znanego rzeźmieszką, w stanie zupełnej bezprzytomności, z ciężkimi ranami na głowie. Jak się okazało, D. został fatalnie pobity przez dwóch swoich kolegów, którym przeszkodził w spełnieniu kradzieży. D. odwieziono do szpitala praskiego prawie bez nadziei życia.

— **Wypadki.** Na placu Bankowym podniesiony został jakiś człowiek w średnim wieku, biednie ubrany, z ciężką raną na głowie; odwieziono go do szpitala ewangelickiego. Na rogu ulic Podwala i Senatorskiej wóz roboczy najechał na Walentego S., który uległ złamaniu ręki i zwichnięciu nogi.—Na Chmielnej Teofil D., wbijając łaki w suficie do lampy, spadł z przenośnych schodów i złamał nogę.—Na ulicy Twardzej ze strychu skradziono bieliznę stanowiącą własność trzech lokatorów, wartości około 200 rs.

— **Pójdę z wami...**

— **Okropna droga i bardzo daleko**, proszę pańki.

— **To nie... zajdę...**

— **Lepiejby konie wziąć...**—poradziła kobieta.

— **Nie, nie można**—odparła burmistrzówna wstrząsając główką—zwróciłoby uwagę... pójdę z wami. Ale nadzieja jest, powiadacie?...

— **W Panu Bogu i dobrych ludziach**—powtórzyła kobieta.

Marja Teresa ubrała się szybko. Nie myślała o swej godności, jako prezydentówna, lecz okryła się jak mogła najmniej pozorami. Nie włożyła kapelusza, tylko głowę osłoniła jakimś kapturkiem i szalikiem zakrywającym znaczną część twarzy.

Nie wychodziła nigdy na miasteczko w takim niepozornym ubraniu. To też nikt z przechodniów nie poznawał w niej córki burmistrza. Wyglądała na zwyczajną mieszczańkę, która gdzieś niedaleko w pilnym interesie wybiegła. Kobieta z węzełkiem na plecach towarzyszyła jej. Nie zatrzymała się na targu, nie wstępowała do nikogo, nie ze swego łomoczek nie wydobywała, niosła go nie myśląc o nim, tak jak się nosi turniurę, dla mody.

Droga do leśniczówki była przykra. Luty w owym roku nie należał do miesięcy, które torują i gładzą drogi. Był złym dróżnikiem. Po niezbyt silnych mrozach następowały odwilże, tworzyły się kałuże i wyboje. Iść było trudniej niż niegdyś po palikach, nie wstrzymywało to jednak pięknej Reni.

W odległości kilku staj od miasteczka rozpoczęła się zarośla i młode zagajenia, stanowiące zapo-

— **Dla rolników!** W tych dniach podaliśmy depeszę z Petersburga o widokach w handlu zbożowym według informacji konsula w Gdańsku. Obecnie zaś czytamy w *Prac. wiest.* cały komunikat tegoż konsula, zawierający ważne wskazówki dla rolników naszych. Wobec zbliżającej się żeglugi wiosennej i wyczerpania zapasów zbożowych w magazynach tu-tejszych—pisze konsul z Gdańska—handel z gubernjami Królestwa Polskiego i powiatami północnymi gubernji kijowskiej i wołyńskiej nanowo się ożywił. Powodzenie w Ameryce znakomicie wpłynęło na zmniejszenie się wywozu pszenicy do Europy, a bezśnieżna zima w Niemczech, przy mrozach tyle niebezpiecznych dla zasiewów ozimych, i powodzie zrzuciły wielkie szkody w polach. Taki stan rzeczy podnosi ceny ziarna i prawdopodobnie podczas żeglugi wiosennej zapotrzebowanie żyta i pszenicy z podanych wyżej miejscowości Królestwa i Cesarstwa, przynajmniej według opinii kupiectwa gdańskiego, znacznie się podniesie, oddziaływając na zwykłą cenę i kursu rubla. Handel znowu drzewem rosyjskiem był w tym roku pomyslny, a ceny tak wysokie, jakich już dawno nie notowano. W obecnej chwili zapasy magazynów drzewnych również zupełnie się wyczerpały, jest więc uzasadniona nadzieja, iż ceny na nasze drzewo będą jak dotąd dobre, chociaż trudno przypuścić, ażeby dorównały zeszłorocznym.

— **Zasłużony jubileusz.** Kościół parafialny we wsi Didowszczyźnie, leżącej w gubernji kijowskiej, w powiecie skwirskim, był niedawno świadkiem rzadkiej w tych stronach uroczystości. Oto miejscowy proboszcz ks. Maksymilian Bielawski obchodził 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Uroczystość ta nabiera tem większej powagi i powszechnego uznania, ile że jubilat od 46 ciu lat pełnił obowiązki swoje w jednej i tej samej zawsze parafji! To też stawili się wszyscy, ubodzy i bogaci, młodzi i starzy. Z duchowieństwa przybyli do Didowszczyzny proboszcz z Wołodarki, Kijowa, Stawiszcz, Białej Cerkwi i innych miejscowości, oraz z Żytomierza ks. prałat Lubowidzki, administrator diecezji. Właściciel wsi niczego nie szczędził dla upamiętnienia uroczystości. Duchowieństwo dekanatu skwirskiego otarowało jubilatowi pierścień złoty, mniej cenne, lecz również szczerze dary znieśli robotnicy miejscowej cukrowni i liczni parafjanie. Obrzęd zakończyło ścisłanie głów przez sędziwego jubilatę, po czym dziekan Didowszczyzny zaprosił gości do dworu. Opisanie uroczystości na długo zostaną w pamięci okolicznych mieszkańców...

— **Omal nie katastrofa.** Przybór teraźniejszy Wisły o mało nie stał się przyczyną klęski. Wprost wioski Siekierki wartki prąd rzeki wyrzucił tu i owdzie płynące kry na brzeg niskiego pastwiska. Wkrótce utworzył się spory zator, który nie dozwolił ujść wodzie zalewającej pastwisko, a zbierającej się z małej odnogi Wisły wprost Willanowa. Wczorajszej nocy woda tamowana podniosła się nadzwyczaj wysoko i groziła zalewem wiosce Augustówce, na szczęście około południa zator podmywany pękł i woda szczęśliwie spłynęła. Obecnie woda znacznie opadła i niebezpieczeństwo minęło.

— **Tajemna gorzelnia.** W tych dniach wykryto tajemną gorzelnię w Mozyrze, gubernji mińskiej.

wieść pobliskiego lasu. Przez te zarośla prowadziła wązka dróżyna do mieszkania leśniczego.

Prezydentówna знаła dobrze tę dróżynę, którą mieszkający miasteczka w porze letniej nieraz przebywali spacerem.

Gdy miała zwrócić się tamtędy i stracić z widoku swoje miasto rodzinne, piękna Renia obejrzała się ostrożnie, jakby chciała się upewnić czy kto z mieszkańców nie zauważył jej zimowej tajemniczej wyściezki.

Wkrótce potem obie ze swą towarzyszką znikły w zaroślach...

Prezydentówna, pomimo zlej drogi, przyspieszała kroku...

— **O dla Boga! panienko!**—chciała ją powstrzymać nie mogąca wydażyć kobieta—tehu mi nie staje...

— **To nie, dobra kobieto...** idźcie wolniej... przyjdzie trochę później... znam doskonale drogę, sama trafię...—odpowiedziała Marja Teresa nie zatrzymując się.

Kobieta przystanęła.

W kilkanaście minut potem prezydentówna przysła do domku leśniczego sama. Jej towarzyszki widać nawet jeszcze nie było.

Szła prędko, ale nie znać było po niej zmęczenia. Twarz jej płonęła, serce biło szybko, lecz nie z fatygi.

Gdy weszła, zaraz w pierwszej izbie zastała starego leśniczego.

(Dokończenie nastąpi.)

Prezydentówna szukała tych wieści gdzie mogła. Przeglądała dzienniki, myśląc że w nich znajdzie jaką wiadomość, słuchała opowiadań różnych obcych ludzi, którzy teraz prawie każdej doby pojedynczo albo po kilku pojawiali się w miasteczku...

Ale dzienniki milczały a ludzie, chociaż mówili wiele, nie nie umieli opowiedzieć o Fryderyku...

Nareszcie, pewnego dnia targowego, w liczbie innych na targ przybyłych, przyszła do miasteczka S. jakaś podeszła już kobieta...

Nie było w tem nic dziwnego, co wtorek i piątek przybywało dosyć takich kobiet z nabiałem i wiktalami. Ale kobieta owa nie poszła tak jak inne na targowisko, tylko wprost się udała do domu burmistrza, tam weszła do kuchni i z dosyć tajemniczą miną powiedziała służącej, że pragnie się widzieć z panienką.

Piękna Renia wyszła do niej i coś z sobą szeptać zaczęły.

Z szeptu ich można było zrozumieć tylko niektóre oderwane wyrazy.

— **Na leśniczówce?**—zapytała prezydentówna, z twarzą której wyraz i barwę zmieniały co chwila różne bolesne i radosne wrażenia błyskawicznie następujące po sobie.

— **Tak, panienko.**

— **Nadzieja jest?...**

— **W Panu Bogu i dobrych ludziach**, panienko.

— **Kiedyż to było?...**

— **Dzisiaj w nocy**, panienko, ale na miłość boską...

psst...

Stało się to zupełnie przypadkowo. Włoszanie w miejscowym skradziono konia. Poszkodowany przy współudziale policyj zarządził poszukiwania, które zaprowadziły ich na do cegielni, położonej za miastem. Tu uderzył ich zapach spirytusu, po bliższym zaś zbadaniu wnętrza znaleziono aparaty i wszelkie przybory gorzelane. Zaciery zaś świadczyły, iż fabryka była w biegu.

— **Smutny wypadek.** We wsi Koło, należącej do gminy Czyste pod Warszawą, wściekł się olbrzymi pies, należący do jednego z miejscowych mieszkańców. W nocy z dnia 1-go na 2-gi b. m. pies ten niebezpiecznie pokąsał aż sześć osób, których zdrowie jest skutkiem tego silnie zagrożone. Wszystkich pokąsanych niezwłocznie odwieziono do szpitala. Są po większej części miejscowi wyrobniecy, utrzymujący się z pracy rąk swoich. Ostatnią ofiarą psa kolskiego był pisarz, mieszkający obok folwarku p. D., który jednak szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa, pomimo dwukrotnego pokąsania i ostatecznie nawet udało mu się niebezpieczne zwierzę zastrzelić. Rzecz dziwna, iż częste wypadki groźnej wściekłości psów, przytrafiające się w rozmaitych okolicach kraju, nie zdołały dotąd nauczyć ludzi ostrożności w przestrzeganiu tych środków bezpieczeństwa, które podobne wypadki skutecznie mogą uprzedzać!

— **Wypadek kolejowy.** W Mławie manewrująca lokomotywa najechała na oficjalistę kolei nadwiślańskiej, Henryka L. Nieszczęśliwego człowieka z pogruchotanymi nogami bez nadziei życia odwieziono do miejscowego szpitala.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Podczas świąt wielkanocnych utonęła w nurtach Narwi matka z dzieckiem, mieszkanka wsi Podgórze pod Łomżą. Smutny ten wypadek wydarzył się w chwili przejazdu przez słabe już lody rzeki. Mąż i ojciec nieszczęśliwych ofiar wraz z końmi zdołali się uratować.

— **Pożar.** W nocy z niedzieli na poniedziałek dnia 1-go b. m. zgorzało w Wiźnie pięć stodół, w których mieściły się konie konsystujących tam ułanów. W pożarze stracił życie jeden ułan i spaliło się sześć koni.

— **Zbrodnia.** Ostatni nr. *Echa Łomży*, podaje opis zbrodni, jaka wydarzyła się niedawno w Łomży i zaalarmowała całe miasto. Do jednego z miejscowych handlarzy starzyny przybył pisarz zarządu żandarmskiego Kołaczniów w zamiarze sprzedaży paltota i innej garderoby męskiej. Wczesna pora, mianowicie 7-a godzina rano i zakłopotanie K. wzbudziło podejrzenie w handlarzu, który też niezwłocznie zawiadomił policję. K. odprowadzono do urzędu policyjnego. W kilka minut policja otrzymuje zawiadomienie o zamordowaniu fabrykanta narzędzi muzycznych Harmołowicza, starca liczącego 80 lat wieku i jego służącej. Zarządzone śledztwo wykazało, iż rzeczy sprzedawane przez K. nosiły na sobie ślady krwi i były własnością ofiary zbrodni. Reszta rzeczy znaleziono u innych współników mordu, których też niezwłocznie razem z K. aresztowano.

ZE ŚWIATA

× „**Król scejalista.**” Pod tym tytułem milezacy od dawna Jan Zacharjasiewicz napisał nowelkę historyczną, której bohaterem jest Fryderyk Wielki, król pruski. Nowella ta, niedrukowana dotąd, została odczytana publicznie w Krakowie przez znanego artystę dramatycznego p. Podwyszyńskiego w zastępstwie autora, który jako dotknięty osłabieniem wzroku, mógł tylko krótkim wstępem historycznym prace swoją poprzedzić. Dzienniki krakowskie bardzo wysoko podnoszą wartość tego nowego utworu znakomitego powieściopisarza, który w pracy swojej dotknął także obrazowo naszych stosunków społecznych i dziejowych z epoki Fryderyka II-go.

× **Dr H. Wiełowiejski** ogłosił w Lipsku po niemiecku pracę o budowie anatomicznej narządu świetlnego dwu naszych krajowych świetlików, pod tytułem: *Studien über Lampyriden* (str. 74).

× **Polak.** Hiszpańskie *Bulletino* matematyczne, wydawane przez księcia Boncompagni (zeszyt kwietniowy, r. 1882-gi), zawiera artykuł pod tytułem: „Rzecz p. Józefa Perott, matematyka polskiego, o hiszpańskiej arytmetyce Juana de Ortegera i różnych jej edycjach, z których pierwsza wyszła w roku 1512-ym.”

× **Duma miasta Odessy**, pragnąc także ze swej strony przyczynić się do uroczystości koronacyjnej, większą ilość głosów postanowiła podnieść z funduszy miejskich sumę 3,500 rs., by za tę kwotę wydać wspaniały obiad dla... siebie i „lepszych sfer!”

× **W Paryżu** wystawiono balet, w którym dekoracje i stroje tancerek są... czarne jak noc. Wszystko na scenie czarne, muzyka Metre'ego wesoła do szaleństwa, a balet nosi nazwę „*Le ballet noir.*”

× **Ludwika Michel** kończy w więzieniu St.-Lazare

powieść przerwana ostatnimi wypadkami. Ma to być coś bardzo ciekawego!

× **Panklastyk.** Tak się nazywa nowy materiał wybuchowy, młodszy brat dynamitu i nitrogliecyryny, o którym już pokrótce wspominaliśmy. Wynalazł go w roku 1870-ym chemik paryski Turpin, który niegdyś otrzymał był od Akademii nauk nagrodę enoty (*prix Montyon*). Jakoż nowym swym wynalazkiem nie sprzeniewierzył się enocie, bo choć inni nadużywają go może dla zbrodni, on, pracując nad nim w czasie oblężenia Paryża, miał tylko na celu oswobodzenie kraju od najeźdźców. Panklastyk jest mieszaniną kwasu saletranowego (*hypozotique*) z oliwą albo naftą, albo innym podobnym produktem palnym, zawierającym wodor i węgiel. Fabrykuje się bardzo łatwo, przez proste zmieszanie; stosunek tylko jest tajemnicą wynalazcy. Siła wybuchowa panklastyku (po grecku „wszystko rozrywam”) ma być straszna. Po próbach w Cherbourgu inżynierowie orzekli, że jest on wobec dynamitu tem, czem dynamit wobec zwykłego prochu strzelniczego... Sposób użycia jest taki sam jak dynamitu: w baniach szklanych lub puszkach metalowych — zapala się od uderzenia lub iskry. Nad dynamitem ma i tę przewagę, że można go bezpiecznie przewozić: każdy z dwóch płynów osobno i mieszając je dopiero na miejscu, gdzie wybuch potrzebny. Przytem ciężar gatunkowy dynamitu jest większy od ciężaru panklastyku (1:60 : 1:00). Jakkolwiek dopiero wynalazek Turpina stał się głośny i otrzymał tę przerażającą nazwę, to jednak dla ścisłości trzeba dodać, że podobne mieszaniny chemicy znali oddawna, a dr H. Sprengel w roku 1874-ym, pisał o nich w *Dzienniku Dinglera* obszernie.

× **Nowożytna Pytja.** W Jersey-City jakaś wróżka bawiła się z powodzeniem w przepowiednie. Manipulacja odbywała się z trójnoga nad schodami do piwnicy, w której wieszczka miała zapasy spiżarniane. Razu jednego w przystępie halucynacji prorokini załamała się i spadając do jamy, potłukła sobie kości... Po jej zgonie znaleziono znaczną kwotę pieniędzy, którą w braku rodziny władza miejscowa na rzecz biednych skonfiskowała.

× „**God save the Queen**”, narodowy hymn angielski, przełożony został na język... sanskrycki w celu rozpowszechnienia go między indyjskimi poddanymi królowej Wiktorji. Przekładu dokonał znany lingwista Maks Müller z Oxfordu. Tłumacz, chcąc hymn uczynić i popularnym i dodać mu miejscowego kolorytu, nie użył zwykłego królowej tytułu „*Kaisar i Hind*”, lecz staroindyjskiego wyrażenia „*Ragadhiragni*” (Najwyższy król królów). Zamiast zaś wyrazu indyjskiego „*Bhagawat*” (Bóg), użył „*iswara*” (Pan), mogący się odnosić do każdego w ogóle bóstwa. Hymnu zatem pierwsza strofa brzmi w sanskryckim przekładzie:

„*Ragnim prasadinim,
Lokaprasadinim,
Pahiswara!
Lakshim pra bhasinim,
Satrupa hasinim,
Tam dirgha sasanim
Pahiswara!*”

Ladnie brzmi nieprawdą?

TELEGRAMY WŁASNE

„**Kurjera Warszawskiego**”.

Łwów 5-go kwietnia.

Z Czerniowiec donoszą o aresztowaniu tamże prokuratora Mehofera, oskarżonego o przekupstwo w procesie Luttingera o podstępna upadłość.

Łwów 5-go kwietnia.

Sędzia Sawczyński ukończył śledztwo w sprawie kłatwy rabinów i w przyszłym tygodniu oddaje akta sprawy w ręce prokuratury, celem wytożenia procesu. Okazało się, że fanatycy tutejsi stali w związku z rabinami węgierskimi.

Wiedeń 5-go kwietnia.

Rząd rumuński postanowił zbudować kanał pomiędzy Czernawodą a Kustendże, na który kapitaliści angielscy ofiarują fundusze. Projekt ten uważają za wynagrodzenie Rumunji straty, jaką ponosi przez oddanie kilijskiego ramienia Dunaju w niepodzielną własność Rosji.

Budapeszt 5-go kwietnia.

Mija pojednawcza Mustafy Assimo baszy w Skutari spełza na niczem. Oczekiwać należy ponownia się krwawych starć.

Paryż 5-go kwietnia.

Prasa hiszpańska sygnalizuje, że agenci angielscy prowadzą w Marokku silną agitację za oddaniem kraju pod protektorat Anglii.

Nicea 5-go kwietnia.

Kasyno tutejsze, które padło ofiarą płomieni, było świeżo zbudowanym z żelaznego materiału i tkwiło na sto stóp głębokości w morzu. Strata wynosi 5 milionów franków. Dniem wprzód spłonął kościół tutejszy, przyczem jeden człowiek zginął a czterech jest rannych.

Londyn 5-go kwietnia.

Tutejszy sąd policyjny doniósł konsulowi angielskiemu w Warszawie, że fundusze na powrót wywiezionych z Londynu dla Holzera dziewcząt zostały złożone.

Konstantynopol 5-go kwietnia.

Sułtan zajął się gorąco urzeczywistnieniem projektu wybudowania kolei żelaznej do Bagdadu. Zgłosiły się spółki kapitalistów angielskich i francuskich.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Berlin 5-go kwietnia godzina 5 po poł. (notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjskiego w tranza- kejach natychmiastowych	202.30
Weksle na Warszawę	202.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	201.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	200.20
Bilety banku rosyjskiego na dosta- wę w końcu miesiąca	202.75
Żyto w towarze gotowym	140.25
Żyto na dostawę	145.50

Petersburg 5-go kwietnia godzina 7 m. 35 w. (notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	23.13/16	24
Pożyczka premjowa I-ej em.	219.1/2	
„ „ „ II-ej em.	209.1/2	
Półimperjały	8.23	

Berlin 5-go kwietnia, godzina 5 m. 40 po poł. Giełda dzisiejsza odznaczała się wielkim spokojem i brakiem chęci do interesu, która była cechą jej charakterystyczną.

Wskutek tej obojętności spekulacji, kursa w ogóle obniżyć się zaczęły.

Później, w czasie trwania giełdy rozeszły się pogłoski, jakoby sułtan zatwierdził miał układ z „Credit anstalt” (działającym wraz z innemi a mianowicie z Towarzystwem dyskontowym „Disconto-gesellschaft” i Bleichröderem. P. R.) w przedmiocie eksploatacji monopolu tabacznego.

Pod wpływem tych wieści usposobienie dla wartości spekulacyjnych a w szczególności t. z. „kredytówek” polepszyło się.

Pomimo to z powodu braku zleceń ku końcowi giełdy usposobienie było słabsze.

Rosyjskie wartości prawie bez zmiany. Obroty niemi bardzo małe.

Biorąc w porównanie kursa w powyższych depeszach podane z takielmiz z dnia wczorajszego, widzimy w nich pewną sprzeczność. Podczas gdy w Berlinie za rubla płacono cokolwiek taniej, w Petersburgu natomiast cokolwiek lepiej ruble były cenione. Wnioskować ztąd można, że giełda berlińska pójdzie za śladem petersburskiej — jak się to zwykle w przedmiocie wartości rosyjskich zdarza. Spodziewałyby się więc należało jutro korzystniejszych nieco wskazówek w depeszach porannych szacunkowych.

Zgodnie z podwyżką rubla w Petersburgu, złoto cokolwiek staniało.

J. Wł.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Urszula z Majewskich-Smoleńskich **Neronowicz**, obywatelka ziemska, po długiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, w wieku lat 26, przeniosła się do wieczności dnia 4-go kwietnia r. b., we wsi Lubocza, powiat rawski. Pogrzeb odbędzie się we wsi Rzeczyce, w powiecie rawskim, dnia 7-go b. m., w sobotę, na który pozostali mąż wraz z matką zmarłej zapraszają krewnych i przyjaciół. —1251—

† Dnia 9 b. m., jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Kapra **Drylla**, b. sędziego sądu apelacyjnego, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza, o godzinie 10-ej zrana, na które pozostała żona w nieobecności synów zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —1246—

— **Juljan Schönman**, adwokat przysięgły, mieszka przy ulicy Nowolipki nr 11.

—1178—



Sala Resursy Obywatelskiej

W Sobotę dnia 7-go, w Niedzielę dnia 8-go i we Wtorek

10 Kwietnia 1883 r., o godz. 7 i pół wiecz.

PRZEDSTAWIENIE NADZWYCZAJNE

Z DZIEDZINY

Nowej Magji, Spirytizmu oraz Muzyki na aeolskiej harfie

PROFESSORA St. ROMAN,

Artysty licznych dworów w Europie.

CENY MIEJSC:

Bilet w 1-ch 4-ch rzędach Rs. 2 kop. 5 na ubogich
Bilet w następnych 3-ch rzędach Rs. 1 kop. 50 i 5 na ub.
Bilet w ostatnich rzędach Rs. 1 i kop. 5 na ubog.
Wejście Kop. 50.
Pp. Studenci, uczniowie szkół gimnazjalnych płać za wejście kop. 30.
Zamówienia i sprzedaż biletów odbywa się od dnia dzisiejszego w kasie gmachu Re-
sursy Obywatelskiej, od godziny 10-ej rano do 8-ej wieczór i w sklepie galanterijnym p.
Golinskiego pod filarami teatralnymi.
W Niedzielę dwa przedstawienia: 1-sze o godz. 4-ej i 2-gie o godz. 7 i . . . 951

Farryka Ram złoconych i artystycznych ozdób,

Adama Zaleskiego,

Krakowskie-Przedmieście № 4 (405) i róg Oboźnej, wprost Kopernika.

Zawiadamiam J.W.W. Panów i Panie, że objąłem firmę i pracownię, po s. p. Jan-
nie Druchlińskim, fabrykancie ram złoconych i innych artystycznych ozdób, jako
wieloletni jego współpracownik.

Wszelkie roboty w zakresie ram zwyczajnych i do fotografii; ozdób pokojowych
upięknień z masy na drzwiach, kominkach itd., złoconych lub lakierowanych, także
wszelkie roboty kościelne wykonywać będę z tą samą akuratacją artystyczną sztuka-
ką i gustem, z wyborowych i suchych materiałów. Mam nadzieję, że J.W.W. Pań-
stwo raczą zaszczycić mnie tem samym zaufaniem, co mego poprzednika i powierzać
raczą roboty. — **ELJASZ ADAM ZALESKI.** 1158

Krakowskie-Przedmieście № 4 (405) i róg Oboźnej, wprost Kopernika.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI.

Finkelschhaus Adolf i Jan, Miodowa 6.

A P T E K I.

Bakaty B. dzierz. Soltykiewicza. Graniczna 10.

Karpinski W. Elektoralna 35.

Kucharzewski K. g. skł. wódm. Senator. 11.

Sztejner F. apteka dworu J. C. K. M.,

Krakowskie-Przedmieście 63.

Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY I SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

BLAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik, Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.

Gurtzman F. r. Zab. i Żel. Bramy 413a, iplótka.

Jarzębski L. Nowy-Swiat 57. Towary tanie.

Rosenberg Zab. wpr. br. ogr. Sask. sklep N. 6.

Szyska i Ska, Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ I PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. isklad hurt. (znaczn. rab.

hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.

Stapf J. Nowy-Swiat 41, fabryka i strzelnica.

Ziegler Robert, fabr. i skl., najwięk. wy-
bór. Znaczn. rabat hurtowy. Długa 29.

BUDOWNICZY, INŻENIEROWIE.

Breslauer Michał, Długa 23 (Eldorado).

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, warsz. fabr. czekolady

Salis G., dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.

Zawistowski J., cukiernia i specjalna fa-
bryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Swiat 4, Bielańska 9.

Krankowski, Praga, ulica Targowa 155.

DENTYŚCI.

Idzikowski, Leszno 1, ed. godziny 10 do 6.

Neumark H. Długa 31, obok hot. Niemieckiego.

Neumark M. Tłomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan, Elektoralna 20, specjalnie pianina.

Hildt J., dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.

FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład., Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY I PERFUMERJA.

Szulc Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Brüner N. S. et Co., Hotel Europejski.

Benzei i Ska, Senatorska 20, dom Kaftala.

Dreys Jan, Senatorska róg Bielańskiej 16.

Kaniewski W., Senatorska 22, filja Senat. 6.

Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajwerki.

Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarów et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Steiner Wilhelm, największa parowa fabry-
ka gorssetów, Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawelny do

haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenski L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1).

Grodzicki Wacław, Krak.-Przedmieście 51.

Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.

Korngold Naftal, Nalewki 10.

Radke G. & Żeliszewski A., Miodowa 2.

Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrijel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Dubrowitz Max, (słomkowe) Świętojaers. 30.

Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Cenynskie.

Miodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.

Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki.

Weigert T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wy-
b. borowe kapelusze krajowe i zagraniczne.

Weigert T., ulica Długa, róg Miodowej, najtań-
sze i najlepsze kapelusze krajowe.

Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagr. i kraj.

KSIĘGARNIE I SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.

Orgelbrand Maur., N-Swiat 67, Senators. 22.

Sennwald Gustaw, Miodowa 4.

KSIEGI HANDLOWE (fabryki).

Eock Artur, Warszawska fabryka ksiąg

handlowych, Bednarska 8.

Haempel & Ehrling, Rymarska 8.

Kreusch Wilhelm, Zabia 4, główny skład

ksiąg buchaltaryjnych, istniejący od 1828 r.

Winkler M., Tłomackie 9, wyroby notesowe.

KWIATY (fabryki).

Eliza, Nowy-Swiat 67, kwiaty paryskie.

LAKIERY I FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpinski i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Warszawska lecznica, Sienna 6a.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska, lit. pospieszna, Świętojaerska 12a

Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY I ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyn.

osie, sikawki, pompy, żaluzje (okienne).

Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocni-
cze dla fabryk i rzemiosł.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyska 8, zakłady

stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.

Fitzke Wilhelm, Nowy-Swiat 30.

Franklin Scia, Rybaki 10, największy wybór

wszelkich łóżek żelaznych, kołosek, me-
bli ogrodowych itp., po cenach niskich.

Do odstąpienia

od 1-go Maja trzyletni kontrakt dzierżawy
hotelu i restauracji, w bliskości foksalu 1-ej
klasy kolei żelaznej, w każde święto pociągi
spacerowe. Wiadomość Twarda № 16, w fa-
bryce octu. 1165

Dwie nieruchomości

przy ulicy Leszczyńskiej pod № 2791 i 2792
nowe 12 i 14, sprzedane zostaną przez publi-
czną w drodze działów licytacji, w Wydziale
IV Warszawskiego Sądu Okręgowego w dniu
29 Marca (10 Kwietnia) r. b. o godz. 10 ra-
no.—Licytacja pierwszej zacznie się od 7.279
rs. 16 1/2 k, a drugiej od rs. 14103 kop. 53 1/2,
jako szacunków taksa ustanowionych. Bliższe
objaśnienia w Kancelarii Sądu i u adwokata
przyległego Parisota, Chmielna 11. 1167

Nagrody rs. 50.

Zgubiono d. 3 Kwietnia rs. 200 w kuponach
w prześcieu z Elektoralnej na Orlą, do kanto-
ru p. Starkmana.—Łaskawy znalazca raczy
zwrócić na ulicę Dzielną № 3, do Izraela Te-
nenbauma. 1168

Nagrody rs. 5

otrzyma ten, kto odprowadzi pie-
ska małego brązowego, łapki w
kończach całe białe.—Ulica Nowo-
miejska Nr 3, mieszk. 4. 1173

Poszukuje się

Reprezentantów

do sprzedaży oliwy i innych produktów połu-
dniowej Francji.

Pisać z podaniem referencji do p. F. Para-
dis, komisjoner-ekspedytor w Marsylii. 78

PROŚBY

do wszystkich władz redaguje biuro Radycy Ho-
norowego Burby. Królewska 21, wprost ogrodu.



MEBLE

do sprzedania bardzo tanio
z 5-u pokoi, bardzo mało u-
żywane. Chmielna № 52, lokalu № 8 wprost
Komory. 1156

Z powodu śmierci, jest do sprzedania z wol-
nej ręki i w każdym czasie



Dom z placem

w ilości 2129 łok., na przedmieściu Targó-
wek № 6.—Wiadomość tamże. 1163

PANNY

uzdolnione do krawieczyzny potrzebne są do
składu płótna **R. Jankowskiego**, Krakow-
skie-Przedmieście № 15. 938

Sak-Palta

w całości bez prucia piorą się i farbuja, oraz
dywany, portjery, wszelkie aksamity i t. p.—
Filja przy ulicy Bednarskiej № 15.—Fabryka
za rogatką Wolską, ulica Żytnia № 20, we
własnym domu. 1160

Dla amatora!

Sekretarka ze skrytkami dawnej roboty,
bardzo ładna, drobna mozaikowana kolorowem
drzewem i ozdobiona bronzami, do sprzeda-
nia, Hoża № 14a, mieszkania 14, od godziny
2 do 6 po południu. 1093

Do wynajęcia od 1-go Kwietnia

frontowe mieszkanie

z balkonem, składające się z 4 pokoi, przed-
pokoju i kuchni z 2 schowankami, na 1-m
piętrze, zaś od 8-go Jana 2 pokoje z ku-
chnią i 1 pokój z przedpokojem na parterze.
Wiadomość na miejscu, Grzybowska № 13. 915

POŚCIEL GOTOWA.

Chelstowski J., Czysa, hotel Europejski.

Jaworski Jan, Nowy-Swiat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.

Diermajer A. Leszno 35.

Geyer Henryk, dawn. Korycki, Leszno 26.

Hertel A. Leszno 21.

Loretz F. Leszno 24.

Kryniski Franciszek, róg Leszna i Orlej 19.

Michałowski P., Elektoralna 8, od Orlej 1.

Wernik Józef i syn, Orla 3.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.

Geyer, Leszno 26, lewa oficyna, 1-sze piętro.

Hegner J., Nowy-Swiat 51, dom hr. Stadnickiej

Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.

Hotel Paryski, Bielańska 9.

Hotel Polski, Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.

Snawacki Stanisław, Długa 17.

Tomasz Kosinski, (pierwszorzędna) gabinety

z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.

Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.

Małczanow Michał, Zimna 5, krysz. szkło.

Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.

Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliniski S., szuwaks, atrament, N-Swiat 58.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczyn S., skład hurt., detal. Nowy-Swiat 35

Podymowski S., skład hurt., Nalewki 13.

Wertenstein J., skład hurt. Przejazd 11.

UBEZPIECZENIA (Towarzystwa).

Rossja (ogn. i życie), reprez. Marszałk. 56

Ruskie Tow. (od ognia), reprez. Senatorska 25

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1796

Simon i Stecki, dost. dw. JCKM., Krak.-Prz. 36.

WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE.

Stein Herman & Co., Marszałkowska 58.

Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZEGARMISTRZE.

Golembiowski J., zeg. fach. Bielańska 1.

Smalec Piotr, zeg. fach. Mazowiecka 2.

Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE I PISANE (fabryki)

Bitschan P. Długa 47, i aparaty kościelne.

Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).